

Heine o Polkach (rok 18Pora mi mówić o charakterze Polek, zacznę więc od stwierdzeń najprostszych: to kobiety. Któż by się ważył, wyrokować o ich charakterze!

Mędrzec, który dziesięć tomów poświęcił rozważaniom o »kobiecy charakterze«, sam doznał siurpryzy nie lada jakiej, małżonkę swą w zbrojnych objęciach kamrata-soldata zastawszy. Nie poważę się, by rzec tu, że kobiety charakteru nie mają. O! za skarby świata! Więcej powiem, co dzień inny charakter mają. Owa nieustanna charakteru odmiana, jakże bym śmiał ją ganić. Toż to nawet i zaleta. Charakter kształtuje się w systemie stereotypowych przekonań. Błędny jest, to i cały żywot takiego człowieka, który je sobie w duszy swej ustanowił, jednym wielkim błędem będzie. Za to właśnie chwalimy niekiedy człowieka, iż »ma charakter«, a to wówczas, gdy działanie jego wspiera się na fundamencie solidnych i pewnych pryncypiów, a na myśl nam nie przyjdzie, że człowiek tę wszelką wolną wolę zdusił w sobie, że Duch jego naprzód nie postępuje, a on sam ślepy jest pacholkiem swych przestarzałych myśli. Mówimy, że to konsekwencja, gdy kogo znamy, kto raz na zawsze dla się zasady ustanowił i je głośno zarządził, ach, jesteśmy nawet taką tolerancją zdjęci, że podziwiamy błazna i usprawiedliwiamy czarny charakter, gdy w ich działaniu ową konsekwencję rozpoznajemy. To moralne samozniewolenie to jednakże cecha przede wszystkim męska; w duchu kobiety zawsze żywym będzie i żywo się porusza element wolności. Kobiety co dzień zmieniają poglądy, częstokroć wcale o tym nawet nie wiedząc. Wstają o poranku niczym dzieciątka nieskażone, koło południa wytworzą sobie pewien system myślowy, który jednakowoż zmierzchem jak domek z kart wzniesiony w rozsypkę pójdzie. Przyświecają im dziś niesłuszne zasady, to, założę się, nabędą jutro tych najlepszych. Zmieniają poglądy jak suknie. A jeśli, bywa, akurat żadnej myśli nie posiadają, to są najweselsze, bo wtedy emocje nimi rządzą. Te zaś są u kobiet najczystsze i najsilniejsze, a prowadzą je na podobieństwo latarni ku abstrakcjom rozumu, które nas, ród męski, tak często na manowce zwodzą. I nie myśl człowieka, że ja tu jak Advocatus Diaboli rolę swą odgrywam i pochwalam w kobietach ten brak charakteru, na który w modłach strzelistych skarżą się żółtodzioby i siwodzioby – ten, bo rozamorowany, ów, bo religijnym uniesieniem ogarnięty. I zważ, proszę, że w tej ogólnej o kobietach tyradzie, o Polki nade wszystko mi chodzi, podczas gdy niemieckie kobiety z tej opinii wyjętymi będą. Ale bo też naród niemiecki cały, dzięki swej wrodzonej a głębokiej ponurości, jest nader solidnym fundamentem do budowy stałego charakteru, co się i kobietom po części udzieliło, i się z czasem zagęszcza, tak że w co poniektórej damie niemieckiej wieku starszego, ba, nawet w kobiecie średniowiecznej, tak koło czterdziestki, wytwarza się gruby i łuskowaty, zrogowaciały naskórek charakterologiczny. A Polki nader inne są od dam niemieckich. To istota słowiańskości, a nader szczególnie polskość, sprawiły tę różnicę. Zważ jednak, że jeśli chodzi o żywość uczuć nie wywyższam Polki ponad Niemkę, nie, bo porównać ich zgoła nie sposób. Któż by wynosił tycjanowską Wenus ponad Madonnę Correggia? W skąpanej słońcem i kwieciami usianej dolinie poszukam sobie Polki jako towarzyszkę; w oświetlonym księżycem ogrodzie lipowym – wybiorę Niemkę. W podróży po Hiszpanii, Francji i Italii życzyłbym sobie Polki; w podróży przez życie – Niemki. To jest bowiem wzór gospodarności, wychowania dzieci, pobożnej pokory i wszystkich tych niemieckich cnót niewieścich, których niewiele wśród Polek. Przymioty owe jednakże przede wszystkim wśród mieszczaństwa się znajdzie i wśród tej części szlachty, która się do kultywowania cnót mieszczańskich przyłączyła. W pozostałej części szlachty niemieckiej boleśnie wręcz i w najwyższym stopniu nie uświadczysz owych cnót domowych, bardziej niż gdy z polskimi szlachciankami masz do czynienia. Na pewno zaś nie zdarza się im,

by ów brak poczytywano sobie za cnotę, by na nim jakieś opinie budowano, a tak jest właśnie wśród szlachcianek niemieckich, którym nie starcza ani mamony ani siły ducha, by wynieść się ponad cnoty mieszczańskie, i starają się od nich wyróżnić jedynie poprzez pogardę dla owych mieszczańskich przymiotów połączoną z pychą szlachecką, co nic je wszak nie kosztuje. Kobiety Polaków nie obnoszą się z dumą rodową i żadna polska panienska nie wpadnie na pomysł opowiadania, że przed kilkuset laty jej praprzodek, rozbójnik przydrożny, wymigał się od zasłużonej kary. – Religijność kobiet niemieckich głębsza jest niż u Polek. Te żyją bardziej na zewnątrz niż do wewnątrz; są pogodnymi dziećmi, które żegnają się znakiem krzyża przed zoczoną wizerunkiem świętym, wędrując przez życie niby przez salę jakąś powabną balową, śmieją się, tańczą i tak są urocze. Nie nazwę tej lekkości obserwowanej u Polek ani płochością ani nierozwagą, powiem tylko, że wspiera ją ogólna swoboda polskiego obyczaju, do francuskiej podobna, co wzmacnia jeszcze owa lekka mowa francuska z lubością w Polsce używana, jakby język ojczysty stanowiąca, a owa płocha literatura francuska, francuski deser i francuski romans ulubione jadlo Polek stanowią; a przecież w kwestyi czystości obyczajów, jestem o tym przekonany, Polki wcale nie ustępują Niemkom. Wybryki co poniektórych magnatek polskich przyciągają oczywiście swym rozgłosem wiele oczu, a nasz tłumek pospolity, jak już wspomniano, chętnie ocenia całą nację na podstawie kilku brudnych opowiastek, o których zdarzyło mu się usłyszeć. I pomnijmy też, że Polki są piękne, a piękne kobiety, z wiadomych przyczyn, łatwo stają się przedmiotem obmowy i nie udaje im się umknąć, gdy, jak właśnie Polki, wesóło korzystają z życia w płochej swobodzie. Zaprawdę warto mi uwierzyć, gdy powiem, że w Warszawie jest się równie cnotliwym co w Berlinie, tylko fale Wisły bujniej nieco szumią niż ciche wody zatęchłej Szprewy.

Tłumaczyła Ewa Maria Ślaska